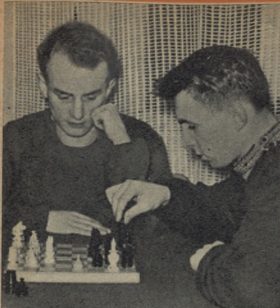
SPORTOWIEC

• 4 LUTEGO 1953 • NR 5 • CENA 1.20 ZŁ •



Kasperczak i Nowak przy pracy w Sopocie...
Fot. Rostkowski

J. ZARZYCKI

KOMENTARZE HOKEJOWE

CSR B — Śląsk 4:3. Bramkarz Foryś w udanej akcji
Fot. CAF

Rozegrane w ub. tygodniu dwa spotkania z Czechosłowacją B nie przyniosły naszym hokeistom słusznie oczekiwanych przez opinię publiczną sukcesów.

Zgadzamy się całkowicie z opinią zawodników CSR, którzy twierdzili, że każdy zespół klubowy ich czołówki ligowej zagrałby na pewno lepiej niż ich zlepek katowicki. U naszych przeciwników widać było wyraźnie brak zgrania i zrozumienia dla gry kolektywnej — cech tak nierozłącznie związanych z pojęciem hokeja CSR.

W tym stanie rzeczy obie porażki bardzo poważnie obciążają konto naszych hokeistów, którzy, niestety, wciąż nie mogą odnaleźć formy z ub. sezonu. Okazuje się że — tak jak się obawiano — okres krótkich obozów przed spotkaniami jest zupełnie niewystarczający dla przygotowania drużyny. Z drugiej strony nie bez poważnego wpływu jest tu permanentny kontredans nazwisk, przewijających się w składach samej drużyny, świadczący o braku zdecydowanej koncepcji Rady Trenerów co do zestawienia poszczególnych linii.

Powracając do spotkań z CSR B, odnotować należy doskonałą formę Lewackiego oraz wyraźnie zwyżkującą formę Csoricha, którzy łącznie z Chodakowskim — byli najlepszymi graczami w naszym zespole. Słabą grę w pierwszym spotkaniu młodzieżowej trójki Jerzak — Nowak — Olszowski złożyć należy naszym zdaniem na karb przemęczenia serią meczów, rozgrywanych w ciągu ostatnich dni przez ich zespół klubowy CWKS w różnych stronach kraju. Pozycja Forysia w drużynie narodowej zakrawa na grube nieporozumienie, ma on jeszcze bardzo poważne braki natury technicznej i musi jeszcze popracować nad ich usunięciem, ażeby sprostać ciężkiemu zadaniu, jakim jest obrona bramki w drużynie reprezentacyjnej. Pozostali aktorzy — poza Hamplem i Bromowiczem, którzy zagrali na poziomie — wypadli słabo — szczególnie obrońcy Skarżyński i Penczek oraz bracia Wróblowie i Gansiniec.

Reasumując wrażenia z obu tych spotkań, które zdaniem naszym były dalszym egzaminem kontrolnym przed ewentualnym występem w Szwajcarii — trzeba stwierdzić, że nie wypadł on pomyślnie i nie wróży w tym stanie rzeczy utrzymania naszej pozycji zdobytej w Oslo, nie mówiąc już o polepszeniu lokaty, o czym mówiono głośno po powrocie z zeszłorocznych Igrzysk.

Eliminacje hokejowych mistrzostw Polski na rok 1953 — nie przyniosły żadnych niespodzianek i rozstawieni na czele poszczególnych grup zeszłoroczni finaliści utrzymali swe pozycje. Tak więc CWKS, Górnik, Unia i Gwardia spotkają się w dniach 4 — 6 bm. na katowickim Torkacie w walce o zaszczytny tytuł mistrza Polski. O miejsca od 5 do 8 walczyć będą w Łodzi w dniach 13 — 15 bm. zespoły Włókniarza, Budowlanych, Ogniwa i Kolejarza, natomiast w Nowym Targu spotkają się w tym samym terminie pozostałe drużyny — AZS, Spójnia, Stal i LZS.

Unia rozgromiła Ogniwo 9:1 na Torkacie
Fot. Rostkowski

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

1 lutego rozpoczęły się w Zakopanem mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie. W mistrzostwach bierze udział 101 zawodników i zawodniczek. W pierwszym dniu zawodów, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, ustanowiono 2 rekordy Polski — 4x500 m kobiet — CWKS 4:04,8 i 4x1000 m kobiet — Stal (Elbląg) 8:37,2.

W spotkaniach pięściarskich o mistrzostwo I ligi CWKS pokonał Stal Chorzów 11:7, Kolejarz Gdańsk zwyciężył w Lublinie miejscowy OWKS 12:8, a Gwardia Warszawa uległa w Gdańsku tamtejszej Gwardii 7:13. W II lidze padły wyniki: Spójnia Warszawa — Budowlani Poznań 7:11, Gwardia Słupsk — Kolejarz Bydgoszcz 15:5, Gwardia Szczecin — Stal Wrocław 11:9.

W niedzielę 1 bm. w hali AWF odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez ZS Spójnia z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Warszawy. W zawodach wzięło udział 55 zawodników i 22 zawodniczki. Niektóre wyniki: skok w dal: Iwański (CWKS) — 6,48 m, kula: Chojnacki (Kolejarz) — 14.60, Ciachówna (AZS) — 11.35 m. Tak słabe wyniki, to jeszcze jeden dowód zaniedbania „zimowego sezonu" l-a.

Spotkanie pływackie o Puchar Miast, rozegrane w Bytomiu między reprezentacjami Katowic i Warszawy, zakończyło się zwycięstwem Katowic 100:85 pkt. O wyniku ostatecznym zadecydowało pierwsze miejsce Ślązaka Brendlera w skokach do wody. Mecz piłki wodnej wygrała Warszawa 5:3. Lepsze wyniki: 100 m st. dow. Mroczkowski (W) — 1:01,2, 200 m. st. klas. kobiet: Gryka (W) — 3:08,8, 100 m st. dow. kob.: Milnikiel (K) — 1:13,5.

W Poznaniu miejscowa reprezentacja pokonała drużynę Wrocławia 100:87 pkt. W czasie zawodów ustalono rekord Polski juniorów i młodzików na 400 m. st. dow. — Klemińska 6:26,0.

W Gdyni Łódź zwyciężyła Gdańsk 103:69 pkt. Na wyróżnienie zasługuje wynik Bonieckiego (Ł) na 100 m st. grzb. — 1:10,5.

W pierwszym dniu centralnych zimowych mistrzostw AZS, rozgrywanych w Zakopanem, uzyskano następujące wyniki: bieg 8 km kobiet: 1) Rajchel Jadw. (Kr.) — 45:50, 2) Arłamowska (Wr.) — 47:09; bieg 16 km mężczyzn: 1) Grandys (Zak.) — 1:09:20, 2) Dawidek (Zak.) — 1:13:57; kadrowicze, przygotujący się do Akad. Mistrzostw Świata w Semmering uzyskali wyniki: Styrczula (CWKS) — 1:06:01, Kwapień (Gw.) — 1:06:55, Bukowski (Gw.) — 1:07:01.

W konkursie skoków z udziałem zawodników innych zrzeszeń zwyciężył Węgrzynkiewicz (Ogniwo Bielsko) — skoki 59,5 i 67 m, nota 207.4.

BYTOM PERŁA PŁYWACKA

— Ach, gdyby ci sędziowie styl moich skoków mogli wyczytać z moich ust...

Rys. J. Ciszewski

Przed wielu laty (w naszym sporcie 3 lata z kawałkiem, to szmat czasu) ówczesny PZP chciał utworzyć centralny ośrodek szkoleniowy dla pływania, skoków i piłki wodnej. Po lustracji szeregu obiektów wybór padł na Bytom. Duży i dobrze wyposażony budynek miejskiej pływalni zimowej jest idealnym miejscem, albowiem:

1 mieści jedyną w Polsce 33 metrową pływalnię, posiadającą — co jest nieczęste — 6 torów.

2 obok istniejących dwóch trampolin projektuje się budowę jedynej w Polsce na krytej pływalni 5-metrowej wieży.

3 opodal pływalni znajdują się rozległe tereny kąpieliska — na terenach tych obok innych basenów znajduje się również sportowy basen 50-metrowy — tym samym ośrodek zimą i latem przy każdej pogodzie mógłby być czynny.

4 w basenie letnim bez specjalnych trudności można by podgrzewać wodę.

5 na pływalni bez trudu i niewielkim kosztem można by zaadoptować nieużywane i niepotrzebne obecnie kabiny na 1 piętrze na pomieszczenia mieszkalne dla około 45 — 60 osób. Również kuchnia i jadalnia są na miejscu.

6 na terenie pływalni są gabinety lekarskie, jest możliwość urządzenia sali gimnastycznej.

7 Śląsk jest najsilniejszym ośrodkiem pływackim, posiada kadrę trenerską, na najwyższym poziomie, z trenerem Królikiem „na czele".

Po uzyskaniu w 1949 roku zgody ówczesnego Zarządu Miasta Bytomia, GUKF „ulokował" dużo pieniędzy w budżecie WUKF Katowice dla przeprowadzenia potrzebnych robót adaptacyjnych. Niestety, sprawa rozbiła się o opór Miejskiego Wydziału Zdrowia. Na terenie pływalni znajdowała się przychodnia i MWZ obawiał się, że mieszkający na terenie pływalni kadrowicze mogliby stać się roznosicielami infekcji.

Obecnie Przychodnia na terenie bytomskiej pływalni likwiduje się. Podobno na miejscu przychodni Wydział Zdrowia MRN myśli urządzić sobie magazyny.

Jakby tam nie było — śląscy pływacy, Sekcja Sportu Pływackiego w Katowicach, wszczęła ponownie starania o organizację ośrodka szkoleniowego. Najwyższy czas ,aby sport pływacki miał swój centralny ośrodek szkoleniowy.

GRU

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W meczu szachowym o mistrzostwo ZSRR po 4 rundach Botwinnik prowadzi z Tajmanowem 3:1.

— W III międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie na czele tabeli znajduje się Arcymistrz węgierski Laszlo Szabo — 4 pkt., przed Toluszem (ZSRR), Filipem (CSR), i Barda (Norwegia), którzy mają po 3 pkt. i po jednej odłożonej partii. Dalsze miejsca zajmują Smysłow, Spasski, O'Kelly. Mistrz Polski Śliwa przegrał w 5 rundzie po 18 posunięciach z Toluszem.

— Na lodowisku w Alma-Ata Szczegoljewa (Moskwa) ustanowiła na 1.500 m rekord świata w jeździe szybkiej na lodzie, uzyskując czas 2:25,5, o 4 sek. lepiej od dawnego rekordu Isakowej. Drugi rekord świata na 1.000 m ustanowiła Sellchowa — 1:38,4 lepszy o 0,2 sek. od dawnego rekordu Kondakowej. Na 10 000 m moskwiczanin Gonczarenko pobił rekord ZSRR, uzyskując doskonały wynik 16:50,9.

— W Helsinkach, w meczu hokejowym Szwecja pokonała Finlandię 3:0. Dwa mecze, które rozegrała pierwsza reprezentacja Szwecji w Pradze z CSR zakończyły się porażką 1:5 i zwycięstwem 8:1.

— W Hamar w Norwegii rozegrane zostały przy złej pogodzie mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie przy udziale 21 zawodników z 8 krajów. Wyniki uzyskane w Hamar były na ogół słabe. Mistrzostwo Europy w wieloboju zdobył Holender Broekman, który na 10.000 m uzyskał dobry czas 17:13, a na 1.500 m — 2:20,1. Wicemistrzostwo zdobył również Holender — Van der Voort, zwycięzca na 1.500 m w czasie 2:10.5; 500 m wygrał Fin Salonen w słabym czasie 44,4.

— Międzynarodowy konkurs skoków w Cortina d'Ampezzo z udziałem narciarzy norweskich i szwedzkich wygrał mistrz olimpijski Bergman.

NA OKŁADCE:

Zarycki zwycięzca slalomu w meczu CWKS — ATK.

WIELKI UDZIAŁ NARCIARSTWA W WYCHOWANIU RADZIECKIEGO CZŁOWIEKA

W pamiętne dni rozgromienia armii hitlerowskich pod Stalingradem, w historyczną rocznicę triumfu radzieckiego żołnierza, należy przypomnieć, że wysokie walory moralne i fizyczne zawdzięczają bohaterscy żołnierze radzieccy w wielkim stopniu wychowaniu fizycznemu. Na specjalną uwagę zasługuje w nim sport narciarski, mający tak duże znaczenie dla obronności kraju.

W Wielkiej Wojnie Narodowej żołnierze - narciarze radzieccy wykazali wielkie męstwo, waleczność i bohaterstwo. Np mistrz sportu Włodzimierz Oliaszew, czołowy biegacz narciarski ZSRR, w czasie Wielkiej Wojny Narodowej dla obrony ojczyzny wykorzystał swoje zdolności sportowe w słynnym północnym oddziale zwiadowczym. Niejeden raz musiał w ślad za nieprzyjacielem przebywać najtrudniejsze trasy narciarskie. Zadania swoje wykonywał doskonale i w uznaniu zasług został odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru.

W wojnie z hitlerowcami odznaczyła się także płomienna patriotka, wielokrotna mistrzyni ZSRR w narciarstwie, komsomołka Luba Kulakowa. Po zgłoszeniu się na ochotnika do Armii Radzieckiej weszła w skład oddziału partyzanckiego w obwodzie smoleńskim, gdzie w toku działań wyśmienicie wykorzystała w walce z okupantem swe umiejętności narciarskie.

Za zasługi w walkach Kulakowa została nagrodzona orderem Wojny Narodowej I stopnia. Zginęła jako partyzantka, pełniąc służbę zwiadowczyni i telefonistki. Pomnik jej wznosi się dzisiaj na stadionie moskiewskiego „Stalinca".

Podobnie jak Oliaszew i Kulakowa, tysiące innych narciarzy-sportowców ofiarnie broniło ojczyzny, wykorzystując w walkach z wrogiem swój hart fizyczny i umiejętności sportowe.

Po zwycięskim zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej sport narciarski z nową siłą rozwinął się w ZSRR. Liczba młodzieży i dorosłych, uprawiających narciarstwo, wzrosła prawie dwukrotnie, na szeroką skalę rozwinęło się narciarstwo na wsi kołchozowej.

Mówiąc o narciarstwie radzieckim, należy przede wszystkim podkreślić potęgę narciarstwa biegowego. Długotrwała zima stwarza na olbrzymich obszarach ZSRR doskonałe warunki do rozwoju narciarstwa biegowego, którego wyczyny są wprost zdumiewające, szczególnie w sztafetach i raidach długodystansowych.

(z. d.)



Oficer Armii Radzieckiej, Fiedor Terentiew, mistrz ZSRR w biegu na 18 km



Kuba Węgrzynkiewicz skacze coraz lepiej Fot. WAF

SKOK W PRZÓD OD OLIMPIADY WĘGRZYNKIEWICZA

AKADEMICY SZYKUJĄ SIĘ DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Zakopane (obsługa „Sportowca").

Warunki śnieżne Akademickich Mistrzostw Polski były dobre, ale nie najłatwiejsze, ponieważ na nośną zamrożoną nawierzchnię, niespodziewanie spadł w nocy śnieg. Temperatura pierwszego dnia zawodów 3°. Opinia niektórych sprawozdawców, że skoki w konkursie otwartym, które zresztą rozgrywane były poza programem mistrzostw, były wskutek absencji czołówki mało atrakcyjne i nie dały przeglądu sił, jest niesłuszna. Właśnie brak „Dziadka" Marusarza i Jana Kuli pozwolił na obejrzenie tej konkurencji bez stałych i renomowanych jej uczestników. Ma to z pewnością duże i dodatnie znaczenie dla oceny naszych skoczków.

Według trenera kadry przygotowującej się do mistrzostw w Semmeringu, Kozdrunia, widać już pewną poprawę wśród młodych. Kozdruń twierdzi, że, mimo ciągłych jeszcze obaw przed najdłuższymi skokami (ponad 70 m), zarówno lot jak i lądowanie młodych zawodników takich jak Sieczka, Łatkowski, Fortecki, Węgrzynkiewicz Bolesław czy Roj jest coraz poprawniejsze. Niestety, gdy chodzi o długie skoki nie czują się oni pewnie na nogach, a to przede wszystkim z powodu braku koniecznej rutyny.

— Co znaczy rutyna i racjonalny, kontrolowany taśmą filmową trening, widzieliśmy po wyniku Jakuba Węgrzynkiewicza, zwycięzcy w niedzielnych skokach. Od swego startu na Igrzyskach Olimpijskich zrobił on ogromny krok naprzód. I tutaj kolosalną rolę odegrał film wykonany podczas jego olimpijskich skoków i w grudniu r. ub. Węgrzynkiewicz stale eliminuje swe błędy przy pomocy „połączonych sił" filmu i treningu bieżącego.

— Teraz moja kadra szczególną uwagę przykłada do pracy nad lotem, pilnując prawidłowego, równoległego prowadzenia nart. Sądzę, że pod koniec sezonu i skoki ponad 70 m będą wykonywane z dobrymi notami. Taki Jakub Węgrzynkiewicz wyeliminował już prawie całkowicie swoje charakterystyczne dotąd niespokojne ruchy w czasie lotu. Pewne błędy za głębokiego lądowania nie występują już u niego, ale tylko wtedy, gdy myśli w czasie lotu i lądowania o ich wyeliminowaniu.

— W najbliższych dniach — mówi trener Kozdruń — mamy zamiar wyjechać na trudniejszą skocznię do Szczyrku, gdzie pracować będziemy dwa, trzy dni. Wyjazd nasz zależy od warunków śniegowych.

Pierwsze konkurencje Akademickich Mistrzostw 18 km i 18 km do kombinacji oraz 8 km kobiet wykazały przede wszystkim dobrą kondycję, szczególnie dotyczy to kadry przygotowującej się do Semmeringu, która brała udział w zawodach.

Wśród kobiet dużą niespodziankę sprawiła Jadwiga Rajchel, młodziutka słuchaczka WSWF z Krakowa, która po wyeliminowaniu błędów technicznych może być bardzo groźna dla naszych najlepszych biegaczek. Uzyskała ona przewagę 1:41 nad drugą biegaczką Arlamowską (AZS Wr.). Rajchel prócz kondycji miała przewagę nad konkurentkami na odcinkach zjazdowych trasy, której różnica wzniesień wynosiła 50 m.

Biegi mężczyzn, rozegrane na trasie o różnicy wzniesień 140 m, wykazały prawidłowość obecnego etapu przygotowań do Mistrzostw Świata, wykazały również słabe zaplecze biegowe wśród naszej akademickiej młodzieży. Wartość zawodników w tym biegu świadczy o wyrównanej stawce, o przygotowaniu kondycyjnym zawodników, o ich dobrym samopoczuciu. Czasy w terenie trudnym, mającym duży procent podejść, według fachowców — dobre.

K.

Akademickie Mistrzostwa Świata... Któż z studenckiej braci nie marzył, by wziąć w nich udział? Co dwa lata od „niepamiętnych już czasów" młodzież wyznacza sobie sportowe rendez - vous coraz to w innym kraju, co dwa lata toczą się wspaniałe, emocjonujące boje o zaszczytne tytuły. Zimowe mistrzostwa mają już swą dziesięcioletnią tradycję, są młodszą siostrą mistrzostw letnich.

Wiele jednak zmieniło się na tym sportowym, młodzieżowym froncie walki. Ongiś sławetne CIE była jakby sportowym piknikiem, na którym zarabiało kilku „wiecznych akademików" — macherów sportowych, a zmaczniała się więź bogatej, elitarnej studencko-korporacyjnej młodzieży.

Od momentu dojścia do głosu narodników krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, akademickie mistrzostwa nabierają walorów pożytecznej społecznie, o dużej wadze politycznej, imprezy, jednoczącej całą postępową młodzież świata w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Tegoroczne mistrzostwa, rozgrywane w austriackiej miejscowości Semmering, będą miały szczególnie silne znaczenie polityczne i nasza młodzież, która w tym roku w Polsce obchodzi uroczyście dziesiątą rocznicę utworzenia bohaterskiego ZWM, będzie miała okazję włączyć się w Semmeringu do wspólnej walki całej młodzieży akademickiej świata, wykazać jej siłę i jedność, gdy idzie o sprawę trwałego pokoju.



ZDJĘCIE Nr 82
Waldemar Posiadło (nr. 54), lat 6, z Jeleniej Góry.



ZDJĘCIE Nr 83
Leszek Wójcicki (nr. 5), lat 5, z Elbląga.

Dzieci na kółku

Konkurs nasz „Twoje dziecko i sport" został już zakończony. Zamknęliśmy listę zdjęć konkursowych i obecnie trwają ostatnie prace w redakcji przy kwalifikowaniu zdjęć do umieszczenia w „Sportowcu". W następnym numerze dowiedzą się nasi Czytelnicy w jaki sposób zostanie przeprowadzony ostatni etap konkursu i kiedy cenne nagrody, których fotografię umieściliśmy w numerze 3 „Sportowca", trafią do rąk naszych najmłodszych laureatów.

Obok zamieszczamy następną serię zdjęć konkursowych, tym razem przyszłych mistrzów kolarstwa. Nie wątpimy bowiem, że zarówno „asy hulajnogi" jak i „rycerze trójkołowca" zamienią później swoje wehikuły na dwukołowe rowery.

Leszek Wójcicki z Elbląga startował już w zawodach na hulajnogach. Sądzimy, że nie przejmuje się zbytnio trzecim miejscem, ale w tym roku postara się zająć lepszą pozycję na mecie.

Zwycięzca wyścigu w Jeleniej Górze na rowerze trójkołowym, **Waldemar Posiadło**, zacięcie finiszuje, jak to widać na przysłanym zdjęciu. Doskonale wygląda na rowerku najmłodszy na tych zdjęciach **Zbysio Polliborek z Sędziszowa.** Podziwiamy wielkie koła roweru **Piotrusia Tarnowskiego.**

Młodzi zawodnicy **Maciek Kędzierski i Oleś Jahr** startowali już w wyścigach na rowerach dwukołowych. **Andrzej Tarnowski**, starszy brat **Piotrusia**, ma (podobnie jak i brat) założony kierownik wyścigowy (niepotrzebnie, za wcześnie, teraz powinieneś jeździć jeszcze z kierownikiem turystycznym, aby nie pochylać za bardzo tułowia). Jedyną dziewczynką na rowerze jest tu **Teresa Obałkówna.**

Ogólna uwaga dla wszystkich młodych kolarzy: **pamiętajcie naciskać pedały przednią częścią stopy**, a nie śródstopiem, jak to robi wielu z Was.

Na pewno marzycie o sukcesach w wyścigach szosowych, które czekają Was za kilkanaście lat. Dlatego zamieszczamy tutaj również zdjęcia Waszych starszych kolegów kolarzy, którzy brali udział w wielkim **Wyścigu Pokoju** w 1952 r. na trasie Warszawa — Berlin — Praha. Widzicie tu finiszujących na stadionie w Łodzi: Duńczyka Pedersena (nr 26), Czechosłowaka Knezourka (nr 88) i Anglika Grenfielda (nr 6).



ZDJĘCIE Nr 84
Edmund Karlowicz, lat 5, z Warszawy.



ZDJĘCIE Nr 85
Remigiusz Tracz, lat 5, ze Słubic n. Odrą.



ZDJĘCIE Nr 86 i 87
Piotr (lat 3) i Andrzej (lat 4 i pół) Tarnowscy z Ostródy.



ZDJĘCIE Nr 88
Aleksander Jahr, lat 7, ze Szczecina.



ZDJĘCIE Nr 89
Edzio Stus, lat 5, ze Szczecina.



ZDJĘCIE Nr 90
Ryszard Solecki, lat 3, ze Szczecinka.



ZDJĘCIE Nr 91
Zbigniew Poliborek, lat 3, z Sędziszowa.



ZDJĘCIE Nr 92
Maciej Kędziorek, lat 5, z Sosnowca.



ZDJĘCIE Nr 93
Teresa Obalkówna, lat 6 z Katowic.





ZDJĘCIE Nr 94
Jacek Kozłowski, lat 5 z Nowego Targu.



ZDJĘCIE Nr 95
Stanisław Wieczorek, lat 3 i pół, ze Szczyrku.



ZDJĘCIE Nr 96
Janusz Chmielewski, lat 3, z Torunia.

Mistrzostwa Europy ante portas!

REPORTAŻ NASZEGO WYSŁANNIKA Z OBOZU W SOPOCIE

Są tu mile czyste pokoje, w których zamieszkuje po trzech, czterech zawodników. Jasna, obszerna świetlica, jadalnia (oczywiście z widokiem na morze), natryski i wanny — słowem wszystko, czego potrzeba dla wygody i dobrego samopoczucia. Już choćby mina Niedźwieckiego i Sadowskiego świadczy o tym, że powodów do narzekań brak.

— Dlaczego Sopot? Bo tu klimat wspaniały. Morze, więc małe wahania temperatury, jod, poza tym obfitość lasów iglastych.. Zresztą po co szukać innych powodów, najważniejsze, że wszyscy czują się tu świetnie, i Chychła, i Antkiewicz, i tacy obozowi nowicjusze jak Milewski, Cozaś, Piński, Futiakiewicz, Nowak i Karpiński.

Klimat sopocki nie gorszy jest widać od miejscowej kuchni, gdyż wielu zawodników zyskało na wadze, co zresztą bynajmniej nie przeraża Sztama: „Do mistrzostw daleko, a trening zrobi swoje".

— Czy chłopcy są zdrowi?

— Teraz już tak. Ale wielu z nich przysłały nam zrzeszenia np. z próchnicą zębów, tak że — mówiąc z małą przesadą — musieliśmy tu na miejscu instalować przychodnię dentystyczną. Leczył się więc Milewski z gdańskiego Kolejarza, Futiakiewicz z kieleckiej Stali, Grzelak i Piórkowski z CWKS, no i Kudlacik z Gwardii. Warto więc tym zrzeszeniom zrobić trochę wstydu, a dla równowagi pochwalić przy okazji kierownictwo obozu, a szczególnie energicznego kierownika Karskiego, który w arcykrótkim czasie zdołał zorganizować doskonałą bazę szkoleniową w pięknie, bo nad samym brzegiem morza, położonym Wojskowym Domu Wczasowym. Jedynym może, ale dość poważnym brakiem jest znaczna odległość od sali treningowej, pozbawionej, niestety, natrysków. Dosyć to przykre, a może i niebezpieczne, gdy rozgrzany ćwiczeniem zawodnik wkłada na spocone ciało dres i idzie w czasie mrozu do bazy, gdzie dopiero może się umyć i przebrać.

Ale oto wykład z teorii boksu. Przy stole Sztam. Dokoła kadrowicze.

SZTAM MÓWI O PAPPIE

— Pamiętacie, jak to na olimpiadzie Papp... i tu następuje opis zawikłanego manewru pięściarskiego.

— Jak zachowałbyś się w podobnej sytuacji?

Odpowiedź Krawczyka jest trafna. Sztam rozszerza jeszcze zagadnienie, podaje systemy stosowane przez pięściarzy radzieckich, pięściarzy Francji, Włoch, Anglii... Żaden z nich na mistrzostwach Europy nie powinien nas zaskoczyć.

A po południu na sali Ogniwa (tej bez natrysków) chłopcy demonstrują to, czego nauczyli się teoretycznie rano. Sztam raz jeszcze objaśnia omówione elementy walki. Za partnera służy mu to Chychła, to Drogosz. Patrząc na nich, widzi się, że ciosy, nawet te pokazowe, wstrząsają trenerem i dziw bierze, że przy jego latach ma jeszcze dość krzepy, by je wytrzymać.

— Rozumiecie na czym to polega?

— Rozumiemy.

— Ćwiczyć!

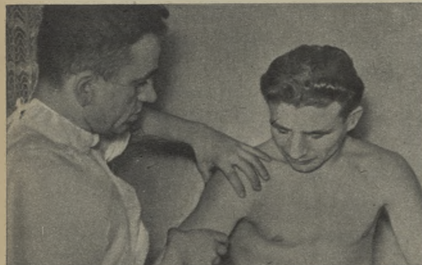
Rozeszli się bokserzy po sali i według wskazówek trenera ćwiczą teraz parami. Grzelak z Łysiakiem.



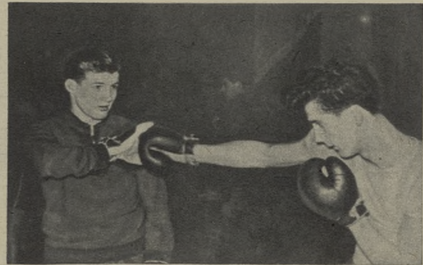
Sztam obserwuje bacznie każdą treningową walkę.



Po południu na sali Ogniwa chłopcy demonstrują to, czego nauczyli się teoretycznie rano. Sztam raz jeszcze objaśnia omówione elementy walki. Tym razem za partnera służy mu Drogosz.



Po skończonych zajęciach niezbędny masaż. Kruża może być spokojny o swoje mięśnie. Masażysta i pomocnik trenera, Zalewski, zna swój fach znakomicie.



Bokserzy rozeszli się po sali i według wskazówek trenera ćwiczą parami. Na zdjęciu Niedźwiecki nadstawia rękawicę na prawy prosty Nowaka.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

Nowak z Niedźwieckim. Chychła z Drogoszem. Kudłacik z Musiałem...

Są tacy, którym powtórzenie ćwiczeń zadanych przez Sztama przychodzi z łatwością, innym pomagają trenerzy. Justkę wziął właśnie w obroty trener Śmiech. Jego kolega po fachu, Gorączniak, instruuje masywnego Albrechta.

Gwizdek i następne zadanie. Znów Sztam i Chychła w środku, dookoła pozostali kadrowicze.

CO KRYJE BRULION TRENERA

Z dnia na dzień rośnie wiedza tych chłopców, bogaci się arsenał ataku i obrony. Co drugi dzień sparring. Sztam bacznie obserwuje walczących. Rezultatem tych obserwacji — gruby brulion, a w nim:

„...Antkiewicz przy ciosie zgina na zewnątrz pięść w nadgarstku. W pozycji zbyt silnie obciąża lewą nogę. Przy zadawaniu lewego prostego prawą nogę zarzuca do tyłu..."

„...Grzelak wciąż jeszcze wlecze prawą nogę za sobą. Nie umie nadal wykorzystywać zwodów. Nie nauczył się jeszcze pełnego wykończenia ataku..."

„...Chychła wciąż jeszcze gubi się w zwarciu. W obronie nadal jest zbyt szablonowy..."

Wady każdego zawodnika są tu dokładnie sprecyzowane. Każdemu też wyjaśnia się nie tylko błąd jaki popełnia w akcji, lecz także przyczyny, które błąd ten powodują.

Piórkowiec Cozaś z OWKS, choć wygrywał swe walki, schodził zawsze z ringu, inkasując zbyt wiele ciosów. Dlaczego — zrozumiał dopiero tu na obozie Sztama.

— Teraz nareszcie umiem prawidłowo wyprowadzić lewy prosty. Wiem w jakim momencie sprowokować do ataku przeciwnika, wiem także, jak lewym prostym atak taki powstrzymać.

— Czy widać już jakąś konkretną poprawę w sensie rugowania zakorzenionych błędów? — zapytuję pomocników Sztama — Gorączniaka i Śmiecha.

— Na tym obozie jeszcze za wcześnie oczekiwać pełnego rezultatu. Chłopcy usuną te braki, pracując później w zrzeszeniach.

Obóz sopocki trwać będzie do 8 lutego. W ostatnim tygodniu zjadą się tu trenerzy zrzeszeń, z których każdy otrzyma od Sztama osobną dla każdego zawodnika receptę. Zadaniem trenera będzie już na terenie zrzeszenia wyeliminować u zawodnika błędy, które dostrzegł i zanalizował Sztam na obozie w Sopocie. Nowak i Węgrzyniak oduczą się więc stosowania zbyt szerokiego rozkroku, nabiorą dzięki temu większej ruchliwości, nauczą się szybciej zadawać ciosy. Piórkowski na odwrót: szerzej będzie rozstawiał nogi, przez co postawa jego zyska na statyczności itp.

4 GRZECHY GŁÓWNE

Wszyscy zaś kadrowicze wykorzenią cztery zasadnicze błędy, jak to je Sztam nazywa, **błędy nagminne:**

1. złe ustawienie prawej stopy,
2. kołysanie tułowiem w przód i w tył w czasie zadawania ciosów,
3. zbyt wielkie oddalanie lewego łokcia od tułowia,
4. zbyt wielkie oddalanie brody od barku.

Szkoda, że nie zobaczą tego trenerzy Górnika, Spójni, Budowlanych, Ogniwa i LZS — a więc tych zrzeszeń, których żaden zawodnik nie reprezentuje na sopockim obozie. Szkoda, bo tempo i treść tutejszej pracy mogłaby zachęcić... do pracy, sprawić, by wreszcie i w tych zrzeszeniach wzięto się do boksu na pełnych obrotach.

— Prasówka!

— Sprawy zagraniczne referuje dziś Grzelak, sprawy krajowe — Karpiński.

Grzelak już się uporał z tematem, Karpiński zaś na plan pierwszy spraw wewnętrznych wysuwa proces w Krakowie. Wypowiedzi świadczą o dojrzałości społecznej bokserów.

— Koniec zajęć.

— Apel!

PRZY FORTEPIANIE I PRZY SZACHOWNICY

A po apelu zabawa. Przy fortepianie (a jakże, jest tu i fortepian) syn pana Feliksa. Przyjechał właśnie odwiedzić ojca. Chłopiec muzykalny, aż wilgotnieją oczy zasłużonego trenera.

— Żeby tak umiał i boksować...

Już otoczyło go kółeczko pięściarzy. Najgłośniej śpiewają Sadowski, Kasperczak, Łysiak i Węgrzynkiewicz (jak widać, siła głosu nie zależy od wagi ciała), najczyściej Karpiński.

Kruży i Pińskiego, Wojciechowskiego i Tyczyńskiego nic jednak nie zdoła oderwać od szachownicy, ani „Kukułeczka", ani „Kiedy rano jadę", ani nawet obydwa (ten na lewo i na prawo) mosty... Kończą właśnie eliminacje do poważnego, zorganizowanego dla najlepszych szachistów, turnieju. Największe szanse ma Kruża. Złośliwi twierdzą, że wolałby je mieć na turnieju w Hali Mirowskiej w Warszawie.

TADEUSZ KARWIŃSKI

JAK GIMNASTYKA zdobyła Filipa

REPORTAŻ ZE SZKOŁY T P D

Nowoczesny, trzypiętrowy budynek — szkoła TPD w Warszawie nr 6 i nr 17 Wielkie boisko. Dzieci mają dużo przestrzeni. Przestronne korytarze, jasne, słoneczne klasy. Sala gimnastyczna bogato wyposażona: drabinki, materace, ławeczki, skrzynia do skoków, równoważnia.

Ob. Szkatulnik, nauczycielka wychowania fizycznego, opowiada, że sala została oddana do użytku przed rokiem. Przedtem lekcje zimą odbywały się na korytarzu, a dwa lata temu, gdy nie było tego pięknego budynku, szkoła mieściła się w 8 izbach mieszkalnych przy ul. Saskiej. W czasie pauzy dzieci przebywały na klatce schodowej...

Dziś można już tu zrealizować program wychowania fizycznego. Kondycja fizyczna dzieci wyraźnie poprawiła się. Nie pozostało to bez wpływu na wyniki nauczania innych przedmiotów.

Dzieci polubiły lekcje w. f. Zresztą sami zobaczycie.

Do sali wbiega około 30 dziewcząt. To klasa V. Gwar, śmiechy, gonitwa. Po kilku godzinach siedzenia w klasie mięśnie domagają się odprężenia i ruchu.

Gwizdek: rozbrykana gromadka szybko i sprawnie ustawia się w dwuszeregu. Dziewczęta odliczają „z fasonem".

— Lekcja gimnastyki to nauka współżycia w kolektywie, w świadomej dyscyplinie — objaśnia mi nauczycielka — i na tym polu daje się u nas wyraźnie odczuć należyty wpływ w. f.

Dziewczęta tworzą duże koło, śpiewając z werwą prostą piosenkę: „Dalej w tany wszyscy wraz, bo na pląsy, bo na pląsy nadszedł czas", ale czasu na pląsy niewiele, bo następują ćwiczenia w kolumnie, a po nich trzecia i główna część lekcji: przygotowanie do BSPO. Tym razem trening na przyrządach.

Wanda przechodzi lekko po równoważni, ale Hania boi się.

— Proszę Pani, kiedy ta równoważnia tak się trzęsie!

— Na pewno nie spadniesz — przekonuje nauczycielka. — Patrz przed siebie i powiedz sobie: Muszę przejść!

I Hania przechodzi.

Teraz podział na dwa szeregi i bieg z przeskokiem przez ławeczki. Który szereg szybszy? Dziewczęta ambitnie bronią honoru swego kolektywu — swego szeregu. Zwycięża lewy, w prawym smutne miny.

Ćwiczenia końcowe, uspokajające i... dzwonek.

— Jeszcze tylko „rakietę" — proszę Pani!

„Pani" pozwala: coraz szybsze klaskanie w ręce i głośne „Hurra!" „Rakieta" kończy lekcję.

Pytam dzieci czy lubią gimnastykę: „Bardzo, bardzo!" i sport też. Jaki sport najlepiej się im podoba? Odpowiedzi różne: narty, sanki, łyżwy. Najwięcej jest zwolenniczek jazdy na łodzie.

Żegnamy się. Dzieci roześmiane, z nowym zapasem sił biegną do klas. Minęło znużenie. Nauczyciele innych przedmiotów łatwiej wzbudzą zainteresowanie do nowych zagadnień. Łatwiej im pójdzie lekcja. Dzieciom także.

Pytam ob. Szkatulnik o trudności w pracy. Okazuje się, że z wyposażeniem w przyrządy gimnastyczne nie ma już prawie kłopotów. Wiele pomógł Komitet Rodzicielski. Trudniejszą sprawą jest przełamanie istniejącego jeszcze w wielu wypadkach uprzedzenia rodziców do w. f. Gdy dziecko spotyka się z lekceważącym stosunkiem do sportu w domu — z reguły zaniedbuje lekcje w. f., nie przychodzi lub ćwiczy niechętnie. Często w parze z tym idzie i zaniedbanie się w nauce.

Jak temu przeciwdziałać? Lekcje pokazowe dla rodziców, akcja uświadamiająca poprzez Komitety Rodzicielskie — to jednak nie wystarczy. Dobrze by było, by prasa codzienna co pewien czas omawiała te sprawy, by nie zapominało o nich radio. A może celowe byłoby wydanie broszury przeznaczonej specjalnie dla rodziców?

— Jest tu u nas chłopiec, Filip — opowiada mi nauczycielka — gimnastyki nie uznawał. Tak był nastawiony w domu. Był chorowity, wiecznie przeziębiający się, opuszczał lekcje. Trzeba było długich perswazji i „tricków pedagogicznych", by namówić go... do ubrania się w kostium gimnastyczny i do zdjęcia pantofli!

Obiecałam, że jeśli tylko raz zdejmie do gimnastyki swetry i pantofle, nie będę go nigdy więcej skłaniać do tego. Był przekonany, że spowoduje to nieuchronnie chorobę. Wreszcie odważył się. Efekt — chłopak zasmakował w gimnastyce. Poprawa fizyczna przyszła nadspodziewanie szybko. Zniknęły przeziębienia, grypy, katary. Filip należy już do lepszych uczniów w klasie.

Takich przykładów jest więcej i na nich nie kończą się wcale nasze troski i osiągnięcia. Przecież w. f. mamy w naszej szkole od dwóch lat. To dopiero początek.

BAR. ŻYW.



Bożena z klasy szóstej jest przodownicą i w nauce i na lekcjach wychowania fizycznego.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

Klasa szósta ćwiczy...



Rieger (ATK).

Jebavy (ATK).

Rys. J. Żebrowski

CZARNE na białym



Kowalski (CWKS).



Solcova (ATK).



1



2



3

Fot. W. Werner



4



5



6



FOTOKORESPONDENCJA Z ZAKOPANEGO

Międzynarodowe spotkanie narciarskie przyniosło zwycięstwo zespołowi CWKS nad ATK 99:70. A zaczęło się niezbyt pomyślnie, przegraliśmy obie sztafety. Zawodniczki ATK na trasie 3 X 5 km (poza konkursem) uzyskały aż przeszło 6 mm. przewagi nad naszą najlepszą sztafetą. Na zdjęciu nr 1 — Bartakova (ATK) w Dolinie Białego na pierwszej zmianie. Zdjęcie nr 2 — Helena Daniel-Gąsienica kończy sztafetę. Również i narciarze ATK I pokonali zdecydowanie CWKS I. Zdjęcie nr 3 — Okuliar dotyka Sauera, który wychodzi na ostatnią zmianę. Zdjęcie nr 4 — ostatnia zmiana CWKS I. Rubiś (najlepszy z Polaków) — Styrczula.

Zjazdy przyniosły sukces Polakom, którzy zajęli cztery pierwsze miejsca, zwyciężył Gąsienica-Ciaptak (zdjęcie nr 5). Również i Polki przeważały nad zawodniczkami ATK. Niespodziewanie Kubicówna pokonała Grocholską, 3) Kowalska, 4) Bujak Anna, 5) Jańczy (zdjęcie nr 6), 6) Solcova (ATK).

W slalomie specjalnym triumfowali znów Polacy (wygrał Zarycki — zdjęcie nr. 7) i Polki (Grocholska przed Solcovą i Kubicówną).

Kwapień (zdjęcie nr. 8), jak się okazało, doskonale posmarował deski, a że poza tym... jest w dobrej formie, więc dość niespodziewanie zajął poza konkursem na 18 km pierwsze miejsce przed Malinskym (ATK). Doskonale pobiegł Daniel-Krzeptowski (zdjęcie nr. 9) i nadrobił w kombinacji norweskiej przewagę osiągniętą przez Czechosłowaków w skokach. Drugie miejsce w biegu złożonym zdobył Rieger (ATK) — zdjęcie nr. 10.

Gąsienica-Ciaptak (zdjęcie nr. 11) uzyskał drugie zwycięstwo w trzecim dniu zawodów, tym razem w slalomie-gigancie. Polacy zajęli tu pięć pierwszych miejsc.

Na zdjęciu nr. 12 widzimy Skobla (ATK), zwycięzcę 30 km, na mecie biegu. Dobrze pobiegł Bukowski (Gwardia), który choć wystartował z niskim numerem (zdjęcie nr. 13), zajął poza konkursem trzecie miejsce.

Zwycięstwo Staszka Marusarza w skokach przypieczętowało sukces CWKS. Drugą pozycją podzielili się: Kowalski (zdjęcie nr. 14) i Kula. Startujący poza konkursem Węgrzynkiewicz (zdjęcie nr. 15) zajął czwarte miejsce.

Fot. S. ROSTKOWSKI



Zięba (CWKS).



7



8



9



10



11



12



13



14



15

JAN NAWROCKI

TAK HARTUJĄ SIĘ



Trener Kevey jest zadowolony ze swych wychowanków

SEKCJA Szermierki GKKF ogłosiła listę najlepszych szermierzy za rok 1952 w poszczególnych broniach, na podstawie wyników indywidualnych i drużynowych mistrzostw Polski oraz zawodów międzynarodowych.

FLORET KOBIET

1.	Nawrocka (W-wa)	— 80	pkt.
2.	Włodarczyk (Kat.)	— 60	„
3.	Skwarska (W-wa)	— 57	„
4.	Liszkowska (Kat.)	— 52	„
5.	Kwietniewska (W-wa)	— 23	„
6.	Sołtanowa (Kr.)	— 18	„
7.	Strzempek (Kat.)	— 16	„
8.	Ryszek (W-wa)	— 16	„
9.	Salbach (Kat.)	— 15	„
10.	Łucek (W-wa)	— 7	„

FLORET MĘŻCZYZN

1.	Twardokens (W-wa)	— 77	pkt.
2.	Czajkowski (Kr.)	— 73	„
3.	Pawłowski (W-wa)	— 68	„
4.	Rydz (Kat.)	— 47	„
5.	Przeździecki (Kr.)	— 30	„
6.	Kuszewski M. (Wr.)	— 25	„
7.	Szrejder (W-wa)	— 18	„
8.	Pawlas (Kat.)	— 17	„
9.	Żabłocki (Kr.)	— 10	„
10.	Michalewicz (Kr.)	— 9	„

BAGNET

1.	Królikowski (W-wa)	— 24	pkt.
2.	Nielaba (Kat.)	— 21	„
3.	Paliga (Gdańsk)	— 17	„
4.	Zawadzki (W-wa)	— 14	„
5.	Pogoda (Gdańsk)	— 10	„
6.	Sosnowski (Wr.)	— 10	„
7.	Abłażewicz (Kat.)	— 8	„
8.	Pawlas II (Kr.)	— 8	„
9.	Mioduszewski (W-wa)	— 6	„
10.	Zemanek (W-wa)	— 2	„

SZPADA

1.	Rydz (Kat.)	— 101	pkt.
2.	Nawrocki (Kat.)	— 81	„
3.	Przeździecki II (W-wa)	81	„
4.	Grodner (W-wa)	— 59	„
5.	Krajewski (Wr.)	— 55	„
6.	Sobik (Kat.)	— 27	„
7.	Zimoch (Kat.)	— 12	„
8.	Białecki (Kat.)	— 11	„
9.	Borucki (Kat.)	— 10	„
10.	Lachowski (Kat.)	— 9	„

SZABLA

1.	Żabłocki (Kr.)	— 165	pkt.
2.	Pawłowski (W-wa)	— 128	„
3.	Suski II (Kr.)	— 98	„
4.	Twardokens (W-wa)	— 97	„
5.	Czajkowski (Kr.)	— 57	„
6.	Pawlas (Kat.)	— 49	„
7.	Sobik (Kat.)	— 19	„
8.	Przeździecki I (Kr.)	— 18	„
9.	Kuszewski M. (Wr.)	— 15	„
10.	Wójcicki (W-wa)	— 15	„

Na liście tej widzimy przeważnie młodzież, przy czym prowadzi Warszawa (103 pkt. — trenerzy Wójcicki, Laskowski, Szempliński, Fokt, Koprowski) przed Katowicami (89 pkt. — trenerzy Sobik, Zaczyk, Czypionka, Franz, Nawrocki, Walnik), Krakowem (53 pkt. — trenerzy Friedrich, Sołtan, Papee) i Wrocławiem (18 pkt. — trenerzy Popiel, Kuleczko, Ostankowicz).

Przeciętna wieku w poszczególnych broniach przedstawia się następująco: floret kobiet — 28 lat, floret mężczyzn — 22 lata, bagnet — 23, szpada — 26, szabla — 25.

Największa jest przeciętna wieku kobiet (brak jeszcze młodych rezerw), najniższa we florecie mężczyzn, przy czym ogólna średnia przeciętna wynosi 24 lata. Gdy porównamy ją z przeciętną szermierzy innych krajów (Węgry, USA, Egipt, Włochy), która wynosi 33, to górujemy nad nimi zdecydowanie o „dwie olimpiady". Nasi młodzi szermierze mają więc realne szanse na Melbourne. Trzeba tylko uczciwie trenować.

Opierając się na powyższych listach, spróbujmy wytypować 10 najlepszych szermierzy roku olimpijskiego, biorąc za podstawę obliczeń ilość zdobytych punktów dzieloną przez ilość startów:

1.	**Zabłocki (Bud. Kr.)**	**—11.7**
2.	**Pawłowski (Gw. W-wa)**	**—10.8**
3.	**Rydz (Stal Kat.)**	**—10.2**
4.	**Nawrocki (Stal Kat.)**	**—10.1**
5.	**Nawrocka (Gw. W-wa)**	**—10.0**
6.	**Włodarczyk (Stal Kat.)**	**—10.0**
7.	**Skwarska (Gw. W-wa)**	**— 9.9**
8.	**Liszkowska (Stal Kat.)**	**— 9.8**
9.	**Czajkowski (Bud. Kr.)**	**— 9.7**
10.	**Przeździecki II (CWKS)**	**— 9.6**
	Suski II (Bud. Kr.)	**— 9.6**
	Twardokens (CWKS)	**— 9.6**

Nr 5 — Nawrocka

Nr 6 — Włodarczyk

Pojedynek najlepszych polskich florecistek — Nawrockiej i Włodarczykowej

Fot. CAF

MŁODE KLINGI

Nr 2 — Pawłowski

Pal Kovacs (Węgry)

Oczywiście tabelka ta daleka jest od doskonałości, gdyż np. Suski II był w półfinale olimpijskim, a Nawrocka pokonała mistrzynię olimpijską Elek, a oboje są na dalszych miejscach, ale ilustruje ona jednak dobrze formę zawodników na przestrzeni całego roku.

Sekcja Szermierki GKKF wytypowała już w kalendarzu sportowym na rok 1953 imprezy, które będą punktowane, co niewątpliwie przyczyni się do szlachetnej rywalizacji pomiędzy poszczególnymi zawodnikami i ich trenerami, a w efekcie do podniesienia formy zawodników i ciągłości w treningu.

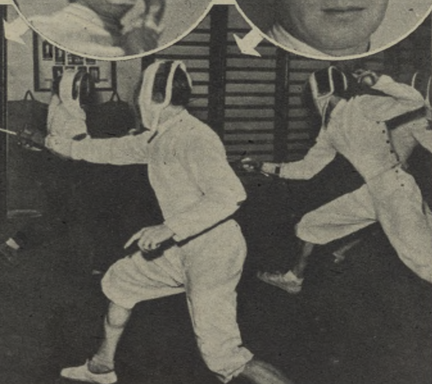
A możliwości treningowe obecnie są wspaniałe. Utworzone ośrodki szermiercze w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i Katowicach będą nie tylko kuźnią dla nowych talentów, ale też mają za zadanie czuwać nad naszą kadrą wyczynową. Ośrodki już wystartowały — na wyniki czekamy z ciekawością.

W całym kraju rozgrywane są obecnie indywidualne mistrzostwa wojewódzkie w poszczególnych broniach w klasach III, II i I, które stanowią eliminację przed indywidualnymi mistrzostwami Polski, które odbędą się w dniach 10 — 15 marca br. w Warszawie. W mistrzostwach tych wezmą udział zawodnicy klasy I i zwycięzcy (I i II miejsce) klasy II. Poszczególne województwa na podstawie tych mistrzostw ogłoszą listy najlepszych szermierzy klasy I na swych terenach. Kto będzie najlepszym — o tym przekonamy się na mistrzostwach.

Szermierze śląscy pozaplanowo rozgrywają „ligę śląską" złożoną z 6 drużyn (Stal, Górnik, Spójnia, Gwardia Katowice, AZS Rokitnica i Stal Gliwice), chcąc dać możność zetknięcia się najlepszych zawodników w częstych bojach. Liga państwowa w 1948 roku zdała egzamin. Śląska — prawdopodobnie pomoże odzyskać Ślązakom straconą hegemonię we florecie i szabli, w których to broniach ostatnio ponosili porażki.

Pawłowski trenuje w Budapeszcie z mistrzem olimpijskim w szabli — Kovacsem

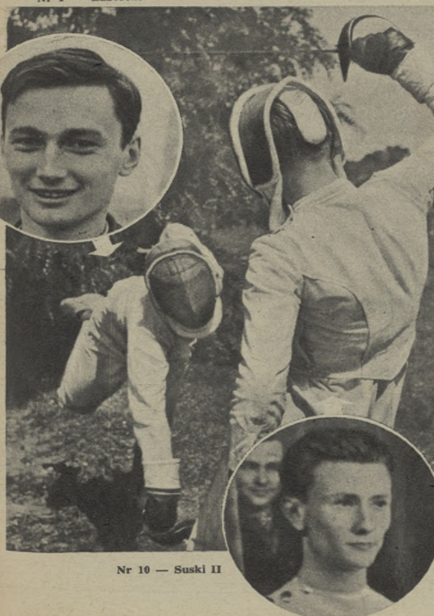




Porywająca walka młodych szablistów Zabłockiego i Suskiego

Fot. Rosikowski

Nr 1 — Zabłocki



Nr 10 — Suski II

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Kol. Eugenia Szczurek z Przemyśla. Ambicje Wasze zostania wybitną zawodniczką są bardzo chwalebne, ale musicie zdać sobie sprawę, że do wysokich wyników dochodzi się przede wszystkim długotrwałą i systematyczną pracą, cierpliwym i uporczywym treningiem. Nic nie piszecie, czy należycie do jakiegoś koła sportowego przy odpowiednim zrzeszeniu czy jesteście członkinią ZMP. Technikum W. F. (w Katowicach, we Wrzeszczu i we Wrocławiu) przyjmują kandydatów poprzez zrzeszenia sportowe i ZMP, przeważnie z danego terenu. Teraz, kiedy rok szkolny już się zaczął, istnieją słabe szanse dostania się do technikum, tym bardziej że jesteście z innego terenu. Możemy Wam tylko poradzić: trenujcie, podnoście swoje wyniki — ale trzeba należeć do kolektywu sportowego. Wówczas sprawa dalszych Waszych postępów w sporcie na pewno będzie rozwiązana.

Sportowiec z Gliwic. Jeżeli „Budowlani" Gliwice nie mają sekcji koszykówki (w co zresztą bardzo wątpimy), moglibyście uprawiać tę dyscyplinę sportu w sekcji koszykówki „Kolejarza". Powinno chyba być dla Was jasne, że w żadnym innym wypadku nie wolno należeć jednocześnie do dwóch różnych zrzeszeń. Zrzeszenia grupują sportowców branżowo (wg przynależności do związku zawodowego) i sądzimy, że ambicją Waszą powinno być pragnienie obrony barw własnego zrzeszenia i aktywnej pracy w tym właśnie zrzeszeniu.

Kol. Tomasz Pudło z Lublińca. W skokach do wody rozróżniamy dwie konkurencje: skoki z trampoliny (wys. 3 m) i skoki z wieży (z 5 m lub 10 m). Na XV Igrzyskach Olimpijskich rozgrywane były skoki z trampoliny (3 m) i skoki z wieży (5 i 10 m). Najlepszym skoczkiem z trampoliny okazał się Browning (USA), który uzyskał 205.29 pkt.

Kol. Golejewski z Wrzeszcza. Zdjęcie, o które Wam chodzi, przedstawia rekordzistę świata Jesse Owensa, który na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. zdobył 4 złote medale, w tym dwa w indywidualnych sprintach 100 i 200 m.

Długodystansowcy ze Skarżyska-Kamiennej. Trenowanie biegów długodystansowych w zimie dla biegacza już zaawansowanego, trenującego systematycznie i według ułożonego planu (uzgodnionego z trenerem) nie jest szkodliwe dla zdrowia. Nie podajecie, w jakim jesteście wieku. To jest sprawa zasadnicza, gdyż biegi długodystansowe, trenowane przez zbyt młodych zawodników, bez kontroli lekarskiej i opieki trenera, mogą być bardzo szkodliwe dla młodego organizmu.

Kol. Kazimierz Mina z Krakowa. Mistrzem piłkarskim Polski na rok 1952 została Unia Chorzów, która wygrała mistrzostwo I ligi. Jedynie w 1951 r., kiedy odbywała się Spartakiada, finał Pucharu Polski był traktowany jako finał mistrzostw Polski.

Kol. Edward Rytter z Płocka. Wioślarstwo wyczynowe jest jednym z najcięższych sportów, wymagającym od organizmu bardzo wiele wysiłku i spalającym dużo kalorii. Jasne więc, że wioślarz — a szczególnie szlakowy, musi mieć organizm już wszechstronnie przygotowany i rozwinięty. Mimo, że macie doskonałe warunki fizyczne, w wieku 16 lat nie powinniście jeszcze startować wyczynowo. Organizm Wasz jest jeszcze w stadium rozwoju i bardzo łatwo go sforsować. Radzimy jak największą ostrożność. Decydujący głos powinien mieć tu lekarz sportowy.

WACŁAW RZEZACZ
wielokrotny reprezentant CSR
akademicki mistrz świata

KAUCZUKOWY KRĄŻEK na lodowiskach CSR



Reprezentacja CSR: stoją od lewej — Sedlak, Pycha, Blażek, Wacław Bubnik, Barton, Vlastimil Bubnik, Danda, Charouzd, Hajsman; klęczą od lewej: Belman, Novy, Lidral, Osmera, Richter, Zahorsky i Sekyra.

BARDZO często pytamy, jak to jest możliwe, że reprezentacyjna drużyna czechosłowacka w hokeju na lodzie stoi na tak wysokim poziomie pod względem techniki i taktyki, mimo że drużyny innych państw mają to samo przygotowanie i znajdują się w takiej samej kondycji fizycznej.

Jedną z głównych przyczyn dojrzałości sportu hokejowego w Czechosłowacji jest fakt, że hokej czechosłowacki opiera się na masach. Mamy ponad 30.000 zarejestrowanych zawodników.

Jeżeli dodamy do tego liczbę 12 sztucznych lodowisk będziemy mieli wyobrażenie o szerokich możliwościach czerpania kandydatów do kadry narodowej.

Jakaż to różnica w porównaniu z okresem pierwszych spotkań z Kanadą w Chamonix przed z górą 30 laty, gdy przegraliśmy 0:33! Wówczas jednak hokej był tylko sportem uzupełniającym niektórych piłkarzy i tenisistów, którzy tworzyli jedynie kilka drużyn. Dzięki wzrastającej liczbie czynnych zawodników tego sportu oraz kontaktom międzynarodowym, hokej czechosłowacki osiągnął swoją obecną formę i poziom.

Każda z drużyn ligowych, z wyjątkiem tatrańskiej (przy zakładach Tatra — przyp. red.), ma do swojej dyspozycji stadion zimowy, gdzie przygotowują się nie tylko pierwsze i drugie drużyny ligowe, ale również i rezerwowe, składające się ze starszej i szkolnej młodzieży. Większość drużyn ma trenerów, którym pomagają, w ramach zobowiązań socjalistycznych, przodujący sportowcy z pierwszej drużyny ligowej.

Zasadniczą podstawą treningu jest umiejętność jazdy na łyżwach i wytrwałość. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy znacznej ilości dobrze jeżdżących na łyżwach zawodników, do pokonania przeciwnika nie wystarcza jedynie szybkość, która jest zwykłą cechą wszystkich, ale z pomocą musi przyjść technika i pomysłowość, jak zaskoczyć i zwyciężyć przeciwnika stojącego na tym samym poziomie.

Przy dotychczasowej małej liczbie drużyn ligowych wytworzyła się taka sytuacja, że wszyscy zawodnicy ligowi tak dobrze znali się wzajemnie, że np. obrońca z góry wiedział, który napastnik z której strony może zaatakować, w którą stronę może zrobić zwód, jaka jest jego taktyka gry; po prostu znali wszystkie charakterystyczne „chwyty" każdego zawodnika. Wiedzieli czy jest indywidualistą i nie lubi podawać drugiemu graczowi, a wówczas można zatrzymać go „bodiczkiem" — uderzeniem ramienia.

Dlatego też zawodnicy musieli w czasie gry na poczekaniu analizować posunięcia przeciwnika i improwizować zagrania bez jakiejkolwiek metody. Ta sytuacja uległa pewnej poprawie na skutek rozszerzenia współzawodnictwa ligowego na 21 zespołów, a z przypływem nowych graczy sport ten zyskał na popularności tak wśród zawodników, jak i widzów. I tak na przykład trener drużyny Huty Chomutov, będącej bardzo dobrym zespołem bez wybijających się indywidualistów, analizuje przed każdym spotkaniem skład drużyny przeciwnika, objaśnia cechy charakterystyczne gry poszczególnych zawodników oraz



Pamiętny mecz grudniowy w ub. r. w Sztokholmie. Reprezentacja CSR wzięła pełny rewanż na mistrzu Europy, Szwecji, zwyciężając po pełnym emocji meczu 6:5 (2:2, 2:1, 2:2). Na zdjęciu: obrońcy Novy (bliżej) i Barton zlikwidowali atak Larsa Bjoerna, z tyłu bramkarz Zahorsky.



Atak Hajsmana skończył się na Skarzyńskim.



Rys. Leopold Bachner

Czwórka drugiej drużyny CSR: Kluc, Ujcik, Baclick i Bilek.

ściśle rozdziela członkom swojej drużyny zadania.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju sportu hokejowego mają spotkania międzynarodowe i chociaż gra większości zawodników europejskich jest znana, mimo to, każdy nowy przeciwnik wprowadza do gry pewną rozmaitość.

Jeżeli chodzi o taktykę, to powiedziałbym, że nasza drużyna reprezentacyjna nie wyróżnia się niczym szczególnym. Pokonujemy naszego przeciwnika raczej lepszą jazdą, techniką, wytrwałością i bojowością niż taktyką. W hokeju na lodzie odczuwamy jakby brak zasadniczego systemu, jak np. w piłce nożnej system „WM". Nasi gracze tak samo improwizują jak przy spotkaniach ligowych, oczywiście stosując zasadnicze prawidła, jakimi m. in. jest np. zasada krycia.

Szczerze mówiąc, w czasie ostatniego spotkania CSR — Polska w Pradze, które zakończyło się 9:2 dla Czechosłowacji, drużyna polska miała lepszą taktykę niż nasza drużyna, w szczególności stosowała długie zagrania po przekątnej. W spotkaniu tym drużyna czechosłowacka przewyższała przeciwnika dyspozycją strzałową i dobrym wykończeniem sytuacji podbramkowych.

Jak można zaobserwować w spotkaniach ligowych i w grze drużyny reprezentacyjnej, zawodnicy czechosłowaccy nie wykorzystują niestety możliwości nowych przepisów gry, według których można podać krążek z własnej strefy obrony tylko do połowy boiska (do czerwonej linii), dzięki czemu bardzo zwiększa się tempo gry, a gracze mniej się męczą. Również nie stosowano w dostatecznym stopniu zagrań prostopadłych do bramki, co jest cechą nowoczesnego stylu gry.

Zagrania prostopadłe do bramki są jedną z najskuteczniejszych broni przeciw szybkiej i dobrze ustawiającej się obronie. Wymagają jednak systematycznego treningu, dobrej techniki i dużej dokładności. Większość naszych klubów powróciła, niestety, do dawnego systemu: krążek rozdziela środkowy napastnik lub skrzydłowy poprzecznymi podaniami, między współgraczy jadących w jednej linii.

W nowoczesnym pojęciu gry krążek powinien przejąć atakujący dopiero bezpośrednio przed linią środkową, kiedy ma już największą szybkość, ponieważ bez krążka szybciej „rozjeżdża się", nie będąc przytym atakowany.

Nie przestrzega się także zasady, wg. której krążek powinien być zawsze podany do tego gracza, który jest najdalej wysunięty, a to dlatego, aby pozostali zawodnicy nie potrzebowali ewentualnie hamować przed niebieską linią strefy ataku, w obawie, że znajdą się na spalonym. Właśnie do strefy ataku muszą podjechać zawodnicy z największą szybkością.

Miejmy nadzieję, że będą pamiętać o tym wszystkim trenerzy państwowi, których mianuje nowoutworzony Państwowy Komitet KF i Sportu. Kandydaci na trenerów piłkarskich, dawni i obecnie czynni jeszcze gracze, przeszli już w ubiegłym roku 3-miesięczny kurs. Niewątpliwie trenerzy hokejowi uzyskują takie same możliwości przyswojenia sobie wszelkich systemów gry, taktyki, nauki o zdrowiu, o wychowaniu społecznym, dyscypliny sportowej itp. Wierzę, że hokej i cały sport czechosłowacki osiągnie jeszcze wyższy poziom, gdyż obecnie sport przestał już być sprawą jednostki, nie istnieje już „sport dla sportu". Stał się on doniosłym elementem nowego ustroju społecznego, ponieważ wzmacnia zdrowie narodu, kształci silne charaktery i bojowników o lepsze jutro.

Wacławowi Bubnikowi tym razem nie udał się wypad na bramkę szwedzką. Powstrzymał go nieprawidłowo (kij nie dotyka lodu) Ake Andersson.

UPADEK NA WROTKACH

Efektowne — może, estetyczne — nie, zdrowe — na pewno nie.

...następnie przygnieść nogę przeciwnikowi, jeśli pęknie kostka — tym lepiej.

„Roller-derby" — to miażdżące zęby wyścigi, w których zawodnicy przejeżdżają na wrotkach każdego wieczoru dystans 30 mil". Tak określa reakcyjne pismo „Life" ten tak popularny obecnie w USA rodzaj „sportu".

Walki zapaśnicze catch-as-catch-can powoli wychodzą już z mody. Publiczność zaczyna mieć dosyć mężczyzn, podobnych do zwierząt, starannie łamiących sobie kości dla paru dolarów. Macherzy sportowi poszukują widowiska drażniącego nerwy nie mniej niż patologiczne filmy, mordercze słuchowiska radiowe i „comicsy", w których z każdej strony kapie krew...

Do walk zapaśniczych wciąga się więc kobiety. One, równie dokładnie jak mężczyźni, łamią sobie nogi, ręce, wyrywają włosy. Początkowo skowyty i przeraźliwe krzyki „zawodniczek" podniecały obrosłych tłuszczem rekinów sportowych. Ale i te walki, urządzone dla urozmaicenia wrażeń w nafcie, błocie, stosach zgniłej ryby itp. — też się znudziły.

Zamiast zapasów przyszły „Roller-derby". Zachłystując się od zachwytu nad tym potwornym widowiskiem i szybko przyjmując ton chłodnego komentatora, gdy zachwyt należy gasić, czasopismo „Life" gorliwie reklamuje „Roller-derby".

„Derby na wrotkach" — zachwyca się pismo — to zawody zęby miażdżące, zawody obfitujące w nieoczekiwane upadki i zderzenia, zdolne dostarczać pełnej satysfakcji nawet najbardziej wymagającemu i łaknącemu krwi widzowi spotkań hokejowych". (A że „zadowolić" takiego widza niełatwo — wiadomo Czytelnikowi naszego pisma z zamieszczonego niedawno artykułu o amerykańskim hokeju).

Celem „Roller-derby" jest osiągnięcie linii mety, likwidując po drodze wszelkimi, dowolnymi środkami zawodników przeciwnej drużyny.

W zawodach biorą udział dwa zespoły, w których po obu stronach występują kobiety i mężczyźni. Drużyna zwycięska otrzymuje 60%, a pokonana 40% sumy nagrody, która z kolei stanowi 22.5% wpływów z „zawodów". Pozostałe 77.5% zabiera organizator.

Nawiasem mówiąc, ten sam menażer zajmował się poprzednio organizacją imprezy „taniec aż do ostatecznego wyczerpania". Jednakże „Roller-derby" okazały się bardziej dochodowe. Według doniesień prasy „...nowojorscy wielbiciele sportu są zachwyceni tym porywającym widowiskiem". Można sobie wyobrazić do czego przywykli ci „wielbiciele sportu", jeśli weźmiemy pod uwagę, że po pierwszych zawodach „Roller-derby" trzech zawodników było spiesznie odwiezionych do szpitala.

„Life" delektuje się opisem różnych momentów „zawodów" rozgrywanych między żeńskimi i męskimi drużynami i podkreśla, że dziewczętom wybacza się nawet takie metody walki jak uderzenia nogą w twarz przeciwniczki. Ciągnięcie za włosy — „niezbędny punkt programu" piętnastominutowych wyścigów — wywołuje rubaszny zachwyt widzów.

„Life" zaznacza, że w „zawodach" dopuszczalne są dowolne formy atakowania, zapewniające uzyskanie przewagi nad przeciwnikiem.

Fotokorespondent „Life" wybrał najbardziej efektowne, ze swego punktu widzenia, momenty, które utrwalił jego obiektyw. Pod zdjęciami umieszczone są krótkie teksty, jak np.:

„Vivian Johnson tak umiejętnie „zablokowała" przeciwniczkę, że ta wylądowała poprzez barierę na głowach widzów".

„W większości podobnych wypadków — beztrosko komentuje „Life" — lądowanie takie kończy się złamaniem nogi lub żeber!"

Albo inne foto:

„Twarz Mary Stephani skrzywiona jest z bólu i strachu po gruchnięciu o ziemię. Przeciwniczka ogląda się na zbitą z nóg uderzeniem pięści zawodniczkę, aby się upewnić, że cios był skuteczny..."

Na następnym zdjęciu widzimy zawodniczkę, która upada na tor przy szybkości 30 mil na godzinę.

„Pomimo ochraniaczy — komentuje „Life" — zawodnicy doznają wielokrotnie ciężkich kontuzji".

Takie są „Roller-derby" — jeszcze jeden rodzaj „sportu" usilnie kultywowanego we współczesnej Ameryce.

WU-KA

Iwan Kit

UPIĘKSZENIE życia

ARCHIPOW nigdy nie palił się do sportu i uważał ćwiczenia sportowe za zajęcie niepoważne. Studiując w instytucie, uciekał zawsze z lekcji ćwiczeń fizycznych, o braniu zaś udziału w jakichkolwiek zawodach sportowych nie mogło nawet być mowy.

Wysłuchawszy sprawozdań kierowników odcinków, zabierał się już do wyjścia, gdy odezwał się telefon. Dzwonił inżynier ósmego szybu, Siemionow.

— No, sąsiedzie, mocno się trzymacie? — głos Siemionowa grzmiał tak donośnie, że Archipow zmuszony był odsunąć dalej słuchawkę.

— Mocno, ale o co chodzi? — zapytał, nie rozumiejąc Siemionowa.

— No, to trzymajcie się! Moja młodzież zaleje wam sadła za skórę, sam trenowałem piłkarzy. Przyjdź, zobaczysz grę pierwszej klasy!

— Zawody pokażą, kto silniejszy! — odpowiedział Archipow i wstyd mu się zrobiło, że nic nie może powiedzieć sąsiadowi o swoich chłopcach.

Odłożywszy słuchawkę, pomyślał zaniepokojony:

— A jeśli Chochłow nie przesunął ich z dziennej zmiany? Wstyd będzie.

Zatelefonował natychmiast do naczelnika podziemnego transportu.

— Chochłow?! Przeniosłeś Chobotowa i Chomiakowa na nocną zmianę? Oni mają jutro zawody piłkarskie.

*

Stadion był przepełniony. Zawody lekkoatletyczne już się zakończyły. Na zielonym kobiercu trenowali piłkarze w czerwonych i niebieskich koszulkach.

— Którzy to są nasi? — pomyślał Archipow. Obok przebiegali mali chłopcy. Przytrzymał jednego z nich i zapytał:

— Słuchaj no, mały, w jakich koszulkach grają piłkarze siódmego szybu?

Chłopak spojrzał zdziwiony:

— Żartujecie ze mnie, towarzyszu inżynierze. Swoich nie znacie?

Archipow zaczerwienił się, puścił malca i obejrzał się bojaźliwie — czy kto nie słyszał jego pytania?

Z trybun machali ku niemu czapkami Woronow i Siemionow, pokazując wolne miejsce obok nich.

Na boisko wyszli już sędziowie w białych kostiumach, niosąc piłkę i czerwone chorągiewki.

— Kto jest ten w środku? — zapytał Archipow Woronowa.

— Główny sędzia — odpowiedział zapytany, nie odrywając wzroku od czerwonego i niebieskiego łańcucha piłkarzy.

— Wiem, że to sędzia, ale kto nim jest?

— Stachiejew — odpowiedział Siemionow.

— Inżynier dziesiątego szybu? — wykrzyknął Archipow.

— Tak, we własnej osobie! — odpowiedział Woronow i porozumiewawczo mrugnął w stronę Siemionowa.

Mecz rozpoczął się od razu szybkimi akcjami. Ostre ataki sunęły zarówno na jedną, jak i na drugą bramkę. Archipow, nie znający zasad gry, wiedział jedynie, że wygrywa ta drużyna, która wbije więcej piłek do bramki przeciwnika.

— Którzy są nasi? — łamał sobie głowę, ale pytać Woronowa, tym bardziej w obecności Siemionowa, nie zdecydował się. — Zaraz! — przypomniał sobie Archipow — wczoraj byli u mnie, zdaje się, że w czerwonych koszulkach... Tak, oczywiście, że w czerwonych!

Gra stawała się z każdą minutą bardziej emocjonująca, ale kilka ostrych, niebezpiecznych strzałów efektownie schwytał tak jeden, jak i drugi bramkarz. Długo nad bramkami wisiały znaki zera, dopiero w trzydziestej pierwszej minucie zawodów zmieszany Pietrow wyciągnął piłkę ze swojej siatki. Nad bramką czerwonych koszulek ukazała się jedynka.

Połowa stadionu zaczęła bić brawa. Odezwały się pochwalne okrzyki. Archipow zwycięsko spojrzał na Siemionowa.

— No i co?

Woronow zdziwiony wzruszył ramionami:

— Czegóż się cieszysz?

— A tobie nie jest przyjemnie?

— Że nasi przegrywają?...

— Andrej Afanasjewicz! Aleś ty pomieszał kolory! Inżynier nie poznaje własnych chłopców — śmiał się Siemionow.

Archipow chciałby ze wstydu schować się pod ziemię.

— Czort mnie skusił przyjść na stadion! Siemionow rozniesie to teraz po całej kopalni. Kierownik zakładu będzie wtykał szpilki na każdej naradzie...

Gra toczyła się dalej. Widzowie bili brawa, gwizdali, Archipow jednak na nic już nie reagował. Myślał tylko o tym, jak wyjść z tej głupiej sytuacji. I nawet wtedy, gdy gra skończyła się zwycięstwem piłkarzy siódmej kopalni wynikiem 3:2, pozostał nadal zamyślony i milczący.

Archipow, Woronow i Siemionow wyszli razem ze stadionu.

— No, jakże, Andreju Afanasjewiczu, podobało się?

— Wiesz co? — zamiast odpowiedzi zapytał Archipow. — Jak myślisz, czy nie warto zbudować przy kopalni stadionu.

— Ależ naturalnie! — wykrzyknął radośnie Woronow.

— Słusznie! Już dawno powinno się to zrobić — powiedział Siemionow. — Jeśli potrzebna ci będzie pomoc, możesz na nas liczyć.

Archipow milcząc uścisnął rękę Siemionowa i patrząc mu w oczy, uśmiechnął się ze zmieszaniem.

— Widzisz...

— To nic, to nic, bywa! — nie dając mu skończyć Siemionow mocno uścisnął rękę inżyniera siódmego szybu i roześmiał się donośnie. Zawtórował mu śmiech Woronowa i Archipowa.

KONIEC



GABINET FIGUR SPORTOWYCH

Tere fere

Przed pierwszym meczem II reprezentacji CSR z naszą hokejową drużyną narodową w fachowej prasie sportowej w artykule pt. „Od wyniku ważniejsza będzie postawa naszych hokeistów" — przeczytaliśmy taką opinię:

„Opinia panująca wśród niektórych specjalistów w hokeju na lodzie, że ewentualna porażka z II CSR całkowicie zdyskwalifikuje wartość naszej drużyny jest niesłuszna i niebezpieczna.

Musimy sobie zdać sprawę, iż w tej chwili hokej nasz nie znajduje się w okresie szczytowego rozkwitu, że zaniedbania poprzednich lat zaczynają się mścić właśnie w roku 1953, ale przy okazji musimy także wziąć pod uwagę, że w tym okresie pewnego kryzysu widać już pierwsze odznaki poprawy, wprawdzie jeszcze bardzo nieznacznej, ale widocznej.

Dlatego też na szanse nasze w meczu z II CSR musimy patrzeć realnie. Od samego wyniku ważniejsza będzie postawa polskich hokeistów, ich przygotowanie, zasób umiejętności jaki zademonstrują. Z ewentualnego zwycięstwa nie trzeba wysnuwać zbyt optymistycznych wniosków, tak zresztą jak na porażkę nie należy spoglądać przez czarne okulary."

Gdyby mecz do skutku nie doszedł, wówczas z pewnością postawa naszych hokeistów byłaby jeszcze lepszym miernikiem ich wartości. Zwracamy również uwagę na konieczność studiowania postawy naszych czechosłowackich przeciwników, co jest niepomiernie ważniejsze dla nas od wyniku tego egzaminacyjnego meczu, który jak wiemy zakończył się naszą przegraną 1:3... Tę porażkę słusznie i dalekowzrocznie przewidziano.

Tere fere...







KAŻDY z Was z całą pewnością oglądał w kinie wspaniałe defilady sportowców radzieckich, które rokrocznie na wiosnę odbywają się na Placu Czerwonym w Moskwie z okazji Święta Kultury Fizycznej. Właśnie z powodu tego dnia poczta w Związku Radzieckim wydała na początku 1940 roku pamiątkową serię znaczków (pierwszą na świecie propagującą powszechne wychowanie fizyczne wśród najszerszych mas) a na jednym z nich (30 kopiejek) widzimy defiladę.

Na innych znaczkach z tego wydania oglądamy biegacza (15 kop.), narciarza (60 kop.), oraz rzut granatem (1 rubel).

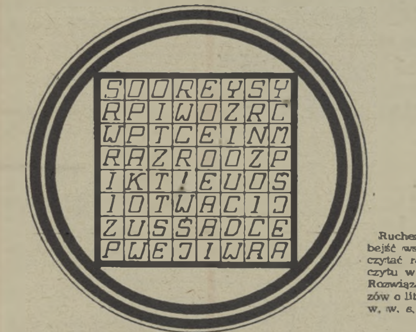
Jeśli uważnie przypatrzycie się tym wszystkim, zauważycie, że w rogu każdej z nich znajduje się odznaka GTO. Bo też jednym z głównych celów wydania tej serii było spopularyzowanie zdobywania znaczka sprawności fizycznej. Zobaczcie wreszcie znaczek za 50 kopiejek — spostrzegamy na nim najmłodszych sportowców ZSRR i odznakę BGTO

KAZIO

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KONIKÓWKA



Ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie. Początek odczytu w górnym, lewym rogu. Rozwiązanie składa się z 10 wyrazów o literach początkowych: s, p, w, w, s, z, k, i, z, ś.

K. Zielnica, Wijewo

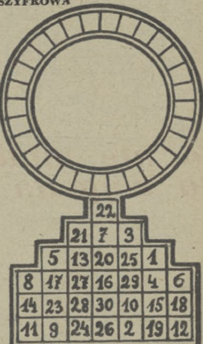
SKAKANKA SZYFROWA

Do dolnej figury wpiszcie pionowo siedem wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie w koło wpiszcie litery wg odpowiadających im liczb od 1 — 29.

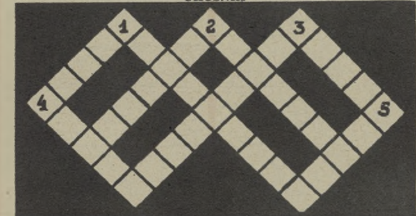
Następnie rozpoczynając od litery 1 i przeskakując rozmaitą ilość pól w kierunku zegarowym, obejść wszystkie pola i odczytać pięciowyrazowe rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Przyjaciel Mickiewicza, 2) czołowa hokejowa drużyna ZSRR, 3) jedna z wag w boksie, 4) broń do szermierki, 5) części nóg, 6) czołowy narciarz polski, 7) przyimek.

„Lelek", Opatów



UKOŚNIK



Prawoskośnie: 1) Koszykarz Spójni (Gdańsk), 2) mistrz XV Olimpiady w Helsinkach w boksie w wadze ciężkiej, 3) bramkarz Motor Dessau (NRD), 4) czołowa zawodniczka krakowska w strzelaniu z karabinu.

Lewoskośnie: 1) Czołowy tenisista państwa Izrael (był w Polsce podczas meczu Polska — Izrael (5:0), 2) piłkarz Unii (Chorzów), 3) znana łyżwiarka radziecka, 5) bokser fiński (waga ciężka).

Dla ułatwienia podajemy ilość liter:

8a, 3d, 2e, 3l, 8k, 1l, 1ł, 3n, 5o, 1p, 4r, 8s, 1u, 3w, 1z.

Zdz. Szymański, Warszawa

KALAMBURY

1. Gdy dźwięki wydaje litera — polskiego to nazwisko sprintera.
2. Bożek egipski oraz litera rodzaj wyścigu w sobie zawiera.

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosowane będą trzy książki dla Czytelników, którzy rozwiążą przynajmniej jedno zadanie (nagrody pocieszenia).

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji „Sportowca", W-wa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 44 „Sportowca" z dn. 5 listopada 1952 r.:

Krzyżówka: 1) Węs, 3) Drogosz, 7) Dadak, 10) Piłat, 11) Komarow, 12) Vad, 13) Roj, 14) Bułakow, 16) Jonet, 17) Wideł, 20) Marasek, 21) Sak.

Pionowo: 1) Wood, 2) Soos, 3) Deak, 4) Wisz, 5) Madatow, 6) Bajorek, 8) Kohut, 9) Garay, 10) Popow, 1[illegible] Bemm, 15) Wilk, 18) Oros, 19) Kiss (wspak).

Wirówka: Kolejarz, Noeklilae, Soczilcas, Sołopowa, Salminen, Milewska, Stawczyk, Lovelock, Kniaziew, Grigalka, Szwargot, Sitzwohl, Demianow, Niickanen, Krawczyk, Zabłocki

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,44 zł, kwartalnie 13,32 zł, półrocznie 27,00 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 84-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-11180

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-64, sekret. red. — 784-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 861-11 i 837-21, wewn. 16. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

BY RATOWAĆ OJCOWSKI AUTORYTET...







Jerzy Jurandot

CZERWONE światło zatrzymało mnie na rogu Alei. Czekałam na wolne przejście, a z głośniku rozbrzmiewał tubalny głos:

— Kierowco! Pamiętaj o życiu i zdrowiu przechodniów. Szofer zielonego wozu ciężarowego za szybko jedzie na skrzyżowaniu. W ten sposób może spowodować nieszczęśliwy wypadek. — A po chwili: — Obywatel prowadzący wóz osobowy marki „Ifa" nr 77-564 prawidłowo skręca w ulicę Marszałkowską. Wszyscy szoferzy mogą brać z niego przykład...

Spojrzałam w stronę wymienionego auta. W chwalonym kierowcy poznałam dyrektora warszawskiego Teatru Satyryków — Jerzego Jurandota. Natychmiast skorzystałam z okazji, aby przeprowadzić naszą „sportową rozmowę" z autorem niedawno publikowanego wiersza pt. „Mecz międzypaństwowy".

Po chwili siedziałam obok Jurandota w samochodzie i oto co usłyszałam:

— W dzieciństwie miałem 4 namiętności: piłka nożna, siatkówka, łyżwy i pływanie. Jeszcze dziś dokładnie brzmią mi w uszach tony „Jawy", granej w Dolinie Szwajcarskiej przez wspaniałą dętą orkiestrę.

— A co mi zostało z tych lat? Chyba tylko pływanie. Na łyżwach nie jeździłem od bardzo dawna, a rower zamieniłem (za „małą" dopłatą) na „Ifę".

— A poza tym nie uprawiacie teraz żadnego sportu?

— Owszem, w zeszłym roku chciałem odnowić tenis. Kupiłem sprzęt i poszedłem pełen najlepszych nadziei na kort, po czym w pierwszej godzinie gry nadwyrężyłem sobie łokieć.

Mimo to ambicja nie pozwalała mi na przerwanie treningów. Niestety, ból nie ustępował. Po kilku dniach, zrozpaczony zapytałem o radę trenera. Odpowiedział:

— Proszę pana. Jak się ma 20 lat, ból przechodzi po dwu dniach. Jak się ma 30 — po 15-tu. Ale jak się ma 40... — nie przechodzi wcale. Cóż miałem robić? Wobec takiego, czy słusznego (?) stanowiska trenera uznałem się za pokonanego i „złożyłem broń", tj. rakietę. Okazuje się, że ręka przyzwyczajona do machania lekkim piórem nie wytrzymała próby z nieco cięższą rakietą.

Ale tak zupełnie nie dam chyba za wygraną i w najbliższym czasie znowu zabiorę się do łyżew. Muszę nauczyć córkę tej sztuki, bo Joanna (ma 6 i pół lat) jeździ już na nartach i podkpiwa ze mnie, że umie coś, o czym ojciec nie ma pojęcia. Wobec tego łyżwami będę ratował swój sportowo-ojcowski autorytet — zakończył Jerzy Jurandot i dodał gazu.

Rozmowę przeprowadziła
A. JANOWSKA

To nie moda to wygoda

PATRZĄC na ubiór z drugiej połowy XIX wieku i na ostatni „krzyk mody" obecnej mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie, można powiedzieć, że „to nie moda — to wygoda". Sto lat temu nie wytłumaczonoby żadnej matce, że jej pociecha może wyjść na mróz w leciutkim stroju. „Stroje sportowe" były zresztą bardzo zbliżone do ubioru codziennego, niezbyt wygodnego.

Na rysunku dama z 1872 roku, która występuje w popularnym wówczas ubiorze „polonaise", ma nieprzemakalną tweedową spódnicę, dobrze jeszcze „podbitą" warstwą halek...

Elegantka z początku XX wieku wygląda już zupełnie inaczej: linie bardziej opływowe, mniej ma na sobie ciepłych rzeczy.

W okresie „szerokich spodni i krótkiej sukienki" lód wymagał krótkiej marszczonej spódniczki i obcisłego kapelusika — co też widzimy na ilustracji. Dalej moda rozwijała się według zasady: jak najsolidniej u podstaw — więc łyżwy i mocne wysokie bucik, a jak najlżej od góry, ponieważ okazało się, że nigdzie nie jest tak ciepło jak na ślizgawce.

WYGA











